

# Morze Czarne w polityce Ukrainy

Z ukraińskim analitykiem Serhijem Kułykiem rozmawia Tadeusz Iwański

## **TADEUSZ IWAŃSKI: Jakie miejsce zajmuje region Morza Czarnego w polityce zagranicznej Ukrainy?**

SERHIJ KUŁYK: To ważny element polityki wewnętrznej i zagranicznej Ukrainy, jednak dziś ten tak zwany południowy wektor ukraińskiej polityki jest eksploatowany tylko częściowo. Nie ma konsekwencji, brak jasnych priorytetów i mechanizmów, dzięki którym Ukraina mogłaby stać się wpływowym graczem. Mamy polityczne deklaracje, ale to tylko słowa. Praktyczne działania są nieefektywne, choć jest to region o kluczowym znaczeniu – przebogaty w surowce energetyczne. Szelf morski kryje złoża ropy i gazu. Po drugie, przez ten region przechodzi wiele połączeń między Bliskim Wschodem, Kaukazem, Europą i regionem Morza Śródziemnego. Po trzecie, Morze Czarne to też problemy: przemysł narkotyków czy nielegalna migracja. Bez rozwiązania tych kwestii bezpieczeństwo Ukrainy będzie niepełne. I po czwarte, linia brzegowa Ukrainy to prawie półtora tysiąca kilometrów wzdłuż mórz Czarnego i Azowskiego, w związku z czym musimy być świadomi pewnych zagrożeń natury ekologicznej.

Główne wyzwania dla Ukrainy w regionie Morza Czarnego są więc takie jak dla innych krajów: terroryzm, nielegalna

migracja, przemysł narkotyków, handel ludźmi i bronią. Natomiast pozytywne aspekty to rozwój współpracy z krajami regionu Morza Czarnego oraz realizacja projektów korytarzy transportowych i tras przesyłu ropy i gazu.

## **Morze Czarne i państwa nad nim leżące pokrywa sieć międzynarodowych organizacji. Ukraina jest ich członkiem. Jakie są jej ambicje w regionie?**

Widzi się w roli lidera. Uczestniczymy we wszystkich porozumieniach i sojuszach: Organizacji Współpracy Gospodarczej Państw Morza Czarnego (BSEC), GUAM, Forum Czarnomorskim, które zainicjowała Rumunia, czy unijnej Synergii Czarnomorskiej. W 2008 roku Ukraina przez sześć miesięcy przewodniczyła BSEC i w tym czasie miało miejsce wiele przedsięwzięć o charakterze politycznym i merytorycznym: seminaria, okrągłe stoły i konferencje eksperckie, w tym Zgromadzenie Parlamentarne krajów członkowskich czy posiedzenie Czarnomorskiego Banku Handlu i Rozwoju.

**Fakt przewodniczenia BSEC nie świadczy o byciu liderem w regionie. Przewodnictwo jest rotacyjne i obecnie funkcję tę pełni Azerbejdżan. Nie w tym jednak rzecz. Jak Pan ocenia rolę BSEC i efektywność tej organizacji?**

### **Są opinie, że efektów jej działalności nie widać...**

Na początku za priorytet uznano rozwój handlu i produkcji. Niestety, dzisiaj deklaracje i praktyka ewidentnie się rozchodzą. BSEC to raczej platforma dialogu między politykami i ekspertami z różnych dziedzin: gospodarki, polityki czy geopolityki. Mam tu na myśli zarówno sześć krajów przybrzeżnych, jak i kraje tak zwanego szerszego regionu Morza Czarnego, który obejmuje Bałkany, Bliski Wschód i tak dalej.

Ma pan rację, praktycznych efektów działania tej organizacji póki co nie ma. Najważniejszą tego przyczyną jest wewnętrzna walka o przywództwo. Główna linia konkurencji przebiega między Rosją, Turcją i Ukrainą. Ostatnio, w związku z pewnymi zwycięstwami w sali sądowej, również Rumunia pretenduje do roli regionalnego lidera.

### **Jak wygląda balans sił w regionie? Czy istnieją stałe sojusze i stałe linie podziału między państwami, a jeśli tak, to jakie jest w nich miejsce Ukrainy?**

Nie powiedziałbym, że są jakieś trwałe sojusze w regionie, istnieją natomiast sojusze sytuacyjne, na przykład nieformalne przymierze między Rosją i Turcją. Liderzy polityczni tych państw otwarcie deklarują takie stanowisko i podejmują odpowiednie działania. Podstawą porozumienia jest wspólny cel, polegający na zamknięciu regionu czarnomorskiego na inne państwa, a konkretnie na Stany Zjednoczone. Przykładem owocnej

współpracy Turcji i Rosji jest inicjatywa o nazwie Black Sea Harmony (BSH), której celem jest utrzymanie bezpieczeństwa i wzmocnienie partnerstwa w regionie czarnomorskim. Została ona stworzona jako przeciwwaga dla analogicznej inicjatywy Active Endeavour w regionie Morza Śródziemnego, którą koordynują NATO i USA.

Dlaczego powołano Black Sea Harmony? Dlatego, że USA proponowały rozszerzenie inicjatywy z Morza Śródziemnego na Czarne, a wtedy okręty państw NATO spoza regionu czarnomorskiego, w tym amerykańskie, mogłyby swobodnie żeglować po tym akwenie. To nie spodobało się ani Turcji, ani Rosji, dlatego pierwszym krajem, który poparł BSH, była Rosja. Ani Bułgaria, ani Rumunia, zapewne nie bez wpływu Stanów Zjednoczonych, póki co nie przyłączyły się do tej inicjatywy, ale nie jest tajemnicą, że zamierzają to zrobić. Inną koalicję tworzą Ukraina i Gruzja. Kijów wspiera Tbilisi, a Tbilisi popiera Ukrainę. Gdy do NATO weszły Bułgaria i Rumunia, powstała wewnętrzna linia podziału w regionie Morza Czarnego. Z jednej strony jest Sojusz Północnoatlantycki, z drugiej – Rosja. Gruzja i Ukraina znajdują się pośrodku, są czymś w rodzaju bufora, który w NATO nie jest, ale zamierza stać się jego członkiem. Nie powiedziałbym jednak, że w regionie Morza Czarnego bilans sił jest asymetryczny.

**Ankara i Moskwa nie we wszystkich sprawach są jednomyślne. Choćby w kwestii Górskiego Karabachu,**

**o który kłóci się Armenia z Azerbejdżanem. Promotorem interesów Azerbejdżanu na Kaukazie jest Turcja, a Armenii – Rosja. Ankarą dąży do rozwiązania konfliktu na forum Grupy Mińskiej OBWE, Moskwa natomiast stara się utrzymać kontrolę nad procesem pokojowym...**

Jest takie powiedzenie, że wojna to kontynuacja gospodarki i polityki innymi instrumentami. Ani Rosja, ani Turcja nie są zainteresowane rozwiązaniem tego konfliktu. Jeśli popatrzymy na mapę i przypomnimy sobie działania Rosji z sierpnia ubiegłego roku, choć nie tylko z sierpnia, i zestawimy je z planami Turcji, to wyraźnie wyłania nam się obraz walki o kontrolę nad Kaukazem.

Gra toczy się o to, czy dostawy ropy i gazu z Azji Centralnej do Europy będą szły przez Turcję i czy Turcja stanie się potęgą tranzytową. Dla Rosji to bolesna sprawa. Jeśli rurociąg transkaspijski zostanie poprowadzony przez Turcję i efektywnie będą działać już istniejące rurociągi, to w interpretacji Moskwy taka sytuacja mocno nadszarpnie jej strategiczne interesy w regionie. Dlatego Rosja w sposób sztuczny utrzymuje konflikt karabachski w stanie zamrożenia. Turcja też stara się wpływać na sytuację – dąży do wzmocnienia pozycji, aby nie dopuścić do rozprzestrzenienia się konfliktu na cały Kaukaz. Jeśli popatrzy się na ostatnie kontakty Turcji z Armenią i z Azerbejdżanem, to widać, że Ankarą stara się lawirować między tymi krajami. Na początku pojawiły się oświadczenia o otwarciu granicy turecko-ormiańskiej,

ale po gwałtownej reakcji ze strony Baku i zacieśnieniu stosunków z Rosją, czego symbolem stała się wizyta prezydenta Ilhama Alijewa w Moskwie, Turcja zapewniła Azerbejdżan, że jest jej najbliższym sojusznikiem, a w stosunkach z Erywanem znów powiało chłodem.

**Wspomniał Pan o Rumunii i Bułgarii, które dołączyły do Unii Europejskiej. Komisarz Benita Ferrero-Waldner mówiła przy okazji ich akcesji, że Unia stała się częścią regionu Morza Czarnego. Jak ocenia Pan efektywność Synergii Czarnomorskiej, programu Unii Europejskiej przyjętego w 2007 roku?**

Takimi programami, jak Synergia Czarnomorska czy Partnerstwo Wschodnie, Unia stara się stworzyć kordon sanitarny między Rosją i Wspólnotą. Synergia to program o charakterze deklaratywnym. Przez kilka lat jej istnienia, oprócz kilku konferencji międzynarodowych na ten temat, nie odczuliśmy na Ukrainie jej wpływu. Jest to raczej gołosłowna próba zrzeszenia tych krajów regionu, które nie są członkami Unii i – w pewnym stopniu – zmuszenia ich do przyjęcia standardów unijnych, nie dając im nic w zamian.

**Czy przyczyną problemu jest brak dodatkowych środków, bo Synergia jest finansowana z budżetu Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, niejasne mechanizmy, czy wreszcie w pewnym sensie „rozmyty” partner, którym, w gruncie rzeczy, jest BSEC?**

Synergia Czarnomorska nie przyniosła oczekiwanych rezultatów z powodu niejasnych mechanizmów i braku zainteresowania ze strony krajów objętych programem. Innym problemem jest być może fakt, że pomysłodawcy Synergii zadeklarowali pewne priorytety i cele, ale w innych kontekstach politycznych opowiadali się już za czymś zupełnie innym. Podam przykład: Niemcy forsujące Synergię, której jednym z celów miało być przybliżanie do Unii krajów objętych programem, w tym samym czasie deklarowały, że kolejnego rozszerzenia nie będzie. Takie stanowisko podważa zaufanie do programu.

**A jak Pan ocenia Partnerstwo Wschodnie i jego kompatybilność z Synergią? Geograficznie programy te w dużym stopniu się pokrywają. Ukraina, Mołdawia i trzy kraje południowego Kaukazu będą beneficjentami obydwu projektów.**

Do Partnerstwa ma być włączona też Białoruś i jeśli spojrzymy na mapę, to znowu odnosi się wrażenie – choćby tylko wizualne – budowania kordonu sanitarnego między Rosją i Unią Europejską, z wyłączeniem Turcji. Dlatego na Ukrainie jesteśmy wdzięczni Polsce, że stara się ona w jakikolwiek sposób nam pomóc i przybliżyć nas do Unii. Jednak sama inicjatywa Partnerstwa, zarówno w środowisku ekspertów, jak i elit rządzących, wzbudza nieufność co do jej skuteczności. Przyczyna jest podobna jak w przypadku Synergii. Krajom objętym polityką Partnerstwa Wschodniego proponuje się przyjęcie pewnych

standardów i zobowiązań, nie dając im perspektywy na przyszłość i możliwości partnerskiego rozwiązania pewnych kwestii. Większość ekspertów i ludzi z administracji państwowej ocenia ten program jako próbę zamiany członkostwa Ukrainy w Unii właśnie na formułę zaproponowaną przez Partnerstwo.

**Z drugiej strony Unia musi uporać się z problemami instytucjonalnymi, w tym z przyjęciem Traktatu Lizbońskiego, z kryzysem, i obecnie nie jest gotowa na kolejne rozszerzenie. Mówi Pan, że i Partnerstwo, i Synergia to próby stworzenia kordonu sanitarnego, lecz czy programów tych nie można interpretować właśnie jako próby zaznaczenia własnej strefy wpływów? Przecież integracja w przyszłości nie jest wykluczona.**

Wątpię w to, dlatego że, według mnie, główną zasadą rozszerzenia jest równouprawnienie między członkami Unii i krajami, które do niej aspirują. W kontekście tych programów trudno mówić, by taka zasada obowiązywała. Taka właśnie z góry założona niższość krajów objętych Partnerstwem w stosunkach z Brukselą jest jednym z powodów sceptycznego przyjęcia tej inicjatywy.

**Czy może dojść do nowego zaostrzenia stosunków między Gruzją i Rosją? Piszą o tym amerykańscy i unijni dyplomaci, ostrzega również prezydent Micheil Saakaszwili.**

Istnieje prawdopodobieństwo takiego rozwoju sytuacji. Po pierwsze, są dane, że

Rosja zwiększa swoją obecność wojskową na Kaukazie. W nowych rosyjskich bazach w Osetii Południowej i Abchazji zgromadzono sporo sprzętu wojskowego i wielu żołnierzy. Po drugie, mimo że w ubiegłorocznym konflikcie Rosja terytorialnie zwyciężyła, to w sensie moralnym i wojskowym poniosła klęskę. Straty odniesione przez rosyjską armię w konfrontacji ze stosunkowo niewielką armią gruzińską sprawiają, że nawet rosyjskie elity wojskowe oceniają tę wojnę jak porażkę. Dlatego, by odbudować swój autorytet, Rosja zdecyduje się na nowy konflikt.

Inną przyczyną następnej agresji mogą być sprawy gospodarcze. Projekt Nabucco działa na Rosję jak płachta na byka. Dlatego wydaje się, że prawdopodobieństwo nowego konfliktu między Rosją i Gruzją jest wysokie.

**Wspomniał Pan o projekcie Nabucco – w regionie Morza Czarnego planowanych jest wiele inwestycji dotyczących transportu surowców. Która z nich ma największe szanse na realizację?**

Prawie każdy z tych projektów niesie ze sobą groźbę nowego konfliktu na Kaukazie, ale z tych wszystkich, o których wiemy, najbardziej realny jest właśnie Nabucco. To najbardziej perspektywiczny projekt i dla Europy, i dla Kaukazu, i dla państw Azji Centralnej.

**A Blue Stream II?**

Ten projekt znajduje się jeszcze w fazie przygotowań. Przeszkodą dla jego

realizacji jest kryzys gospodarczy i walka polityczna między zainteresowanymi krajami. Ostatnie dane świadczą o tym, że choć Rosja współpracuje z głównymi zainteresowanymi w Europie: Francją i Niemcami, to wydaje się, że jeszcze trochę wody upłynie, zanim ten projekt zostanie zrealizowany.

**Blue Stream II to gazociąg, którym gaz z Rosji, przez Morze Czarne, byłby tłoczony bezpośrednio do Turcji. I Turcja używa tego projektu jako alternatywnego wobec Nabucco, by wymusić na Brukseli przyspieszenie integracji z Unią Europejską.**

Zostało to powiedziane ostro, ale generalnie rzecz biorąc, dokładnie tak się sprawy mają. Turcja zadaje sobie dziś pytanie, czy będzie wielkim krajem tranzytowym, czy nie? Zostanie członkiem Unii Europejskiej czy nie? Dlatego oświadczenia płynące z Brukseli, że integracja nie może zostać przyspieszona lub że w ogóle może nie nastąpić, wymagają od Turcji zdecydowanych decyzji, które może nie tyle miałyby szantażować Unię, ale raczej zachęcić ją do podjęcia kroków korzystnych dla tego kraju

**Spór o stacjonowanie rosyjskiej części Floty Czarnomorskiej na Krymie toczy się od dawna i zatruwa stosunki ukraińsko-rosyjskie. Jakie według Pana byłoby najlepsze wyjście z sytuacji?**

To nie jedyny spór między Rosją i Ukrainą, ale w tym przypadku najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby w 2017 roku

rosyjska Flota Czarnomorska opuściła Krym. Zniknie wtedy źródło napięcia, które dziś jest odczuwalne.

### **Trudno oczekiwać, że w 2017 roku rosyjskie okręty po prostu odpłyną z Krymu...**

To poważny problem. W świadomości społecznej oraz w świadomości rosyjskich polityków Flota powinna zostać w Sewastopolu. Problem ten ma jednak nie tylko wymiar polityczny czy geopolityczny, ale również ekonomiczny. W tej chwili Rosja nie ma gdzie wyprowadzić swoich okrętów. Bazę, którą Rosjanie budują obecnie w Abchazji, w porcie Oczamczira, będzie można wykorzystywać tylko dla niewielkich kutrów i będzie ona niewystarczająca. Noworosyjsk też nie wchodzi w grę, ponieważ wszystkie zatoki są zajęte przez biznes gazowy i naftowy, który ich nie odda. Budowa nowej bazy może zająć nawet dziesięć lat i wymaga olbrzymich nakładów finansowych. Poza tym, w zeszłym roku obchodzono dwieście dwudziestą piątą rocznicę istnienia Floty Czarnomorskiej i w oficjalnym organie prasowym Marynarki Wojennej FR „Morskij Sbornik” zamieszczono sążnisty artykuł głównodowodzącego Flotą Czarnomorską admirała Aleksandra Kleckowa. Napisał on otwarcie: wyprowadzenie Floty Czarnomorskiej z Sewastopola do Noworosyjska to cios dla rosyjskiej gospodarki, a Ukraina żąda wyprowadzenia Floty tylko po to, by zaszkodzić Rosji. To właśnie jest główną przyczyną niechęci Moskwy do usunięcia Floty z Krymu.

Druga przyczyna jest równie istotna. Krym to miejsce, dzięki któremu można kontrolować wszystko, co dzieje się na Morzu Czarnym. Po trzecie, bazowanie Floty na terytorium Krymu pozwala Rosji zachować wpływ na wewnętrzną sytuację na Ukrainie, chociażby poprzez odpowiednie stymulowanie opinii części mieszkańców półwyspu.

### **Jak Rosja stara się wykorzystać obecność Tatarów Krymskich do stwarzania atmosfery niestabilności na półwyspie?**

Na przykład zastrasza słowiańską ludność Krymu tatarskim niebezpieczeństwem. W prasie ciągle pojawiają się insynuacje, że Tatarzy szkolą bojówki, chociaż nie ma ku temu żadnych przesłanek. Każdej wiosny w rosyjskiej prasie można zaobserwować wybuch negatywnych informacji na temat Tatarów i ostrzeżenia sytuacji na Krymie, której oni są przyczyną. Przez jakiś czas nie mogliśmy zrozumieć, o co chodzi. A wyjaśnienie jest proste: rozpoczyna się sezon turystyczny i Rosjanie zastanawiają się, dokąd jechać: na wybrzeże Kaukazu czy na Krym. I w celu odstraszenia turystów od Krymu organizuje się taką kampanię informacyjną.

Ostatnio Rosjanie starają się wykorzystać pewne niedociągnięcia państwa ukraińskiego wobec statusu Tatarów Krymskich i przedstawiają ich nie jako zwolenników państwa ukraińskiego, ale jako jego wrogów, którzy najpierw będą domagać się autonomii narodowo-kulturalnej, a następnie terytorialnej.

**W sporze o Flotę Ukraina jest mimo wszystko słabszym partnerem. Czy w końcu nie będzie musiała pójść na pewne ustępstwa? a jeśli tak, to na jakie? Na czym może polegać kompromis?**

Problem polega też na tym, że aby rosyjska Flota Czarnomorska mogła pozostać na terytorium Ukrainy, trzeba by zmienić konstytucję. Zgodnie z nią na Ukrainie nie mogą stacjonować jednostki wojskowe innych krajów. Jedynie przepisy przejściowe dopuszczają taką możliwość, ale i ten zapis dotyczy tylko Floty Czarnomorskiej Federacji Rosyjskiej i tylko do 2017 roku. Jeśli stanie się inaczej, po tej dacie mamy dwie możliwości: albo Ukraina zmieni konstytucję, co nie jest takie proste, albo Flota Czarnomorska opuści Sewastopol i inne miejsca stacjonowania na Ukrainie. Jak będzie, nie wiem. Nie sądzę jednak, że Ukraina powinna pójść na ustępstwa. Z powodu stacjonowania rosyjskiej Floty na własnym terytorium Ukraina doznała już wystarczająco wielu strat natury gospodarczej i politycznej. Już sam fakt przebywania rosyjskich okrętów na Krymie detonuje nastroje separatystyczne na półwyspie. Straty gospodarcze też są ogromne. W samym Sewastopolu, gdyby zwolnić nabrzeże portowe od rosyjskich okrętów, to miasto i Ukraina mogłyby zarabiać blisko dziesięć miliardów hrywien rocznie. To są oceny ekspertów od rozwoju infrastruktury portowej. Ponadto infrastruktura Floty zajmuje pokaźny kawałek lądu i spore sumy są wydawane na ochronę środowiska

naturalnego. Pozostaje mieć nadzieję, że Rosja, dbając o wizerunek na arenie międzynarodowej, uczyni zadość podpisanym dokumentom.

**Czy według Pana gruziński scenariusz na Krymie jest możliwy?**

W zasadzie nie można go wykluczyć, ale w sprawie Floty Rosja zdecyduje się na inne warianty. Podam przykład: dlaczego Rosja nie chce negocjacji o mechanizmach wyprowadzenia Floty z Krymu? Bo wie, że takiej ilości wojsk i sprzętu nie da się przenieść w inne miejsce w ciągu dnia, miesiąca czy nawet pół roku. Okręty mogą odpłynąć, ale pozostanie ogromna infrastruktura, którą trzeba zdać; należy wywieźć majątek ruchomy, arsenały i tak dalej. Dlatego Rosja może zdecydować się na inne rozwiązanie i mamy dane, że taki scenariusz jest opracowywany. Jak w rosyjskiej matryoszce, w ramach przygotowań do reformy Floty Czarnomorskiej, Kreml stworzy strukturę mniejszą niż Flota, a w tajemnicy będzie wywozić to, co nie jest jej potrzebne. Ten proces będzie się przeciągał, a owo mniejsze zgrupowanie Floty Czarnomorskiej nadal będzie spełniało swoją funkcję.

To pierwszy wariant, drugi może przypominać sytuację w Naddniestrzu. Okręty odpłyną do innej bazy, ale pozostanie infrastruktura, i dla jej ochrony na Krymie nadal będą stacjonować wojska lądowe, piechota morska i inne formacje. W praktyce Rosja będzie na Krymie obecna. Tłumaczenie też będzie proste: przecież nie możemy w ciągu jednego

dnia wywieźć wszystkiego. Będą więc wywozić tak, jak ruchomości 14. Armii w Naddniestrzu i proces przeciągnie się na kilka lat.

Zapewne Rosja opracowuje jeszcze inne warianty, ale fakt, że zamierza zostać na Krymie po 2017 roku, nie ulega wątpliwości. ❄️

Serhij Kułyk jest dyrektorem Centrum Wsparcia Studiów nad Problemami Geopolitycznymi i Integracją Euro-Atlantycką Regionu Czarnomorskiego „NOMOS” w Sewastopolu.

Tadeusz Iwański jest dziennikarzem Redakcji Ukraińskiej 5 Programu Polskiego Radia dla Zagranicy.